Nr. 12. We Lwowie Sobota dnia 12. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zaostrzone przesilenie.

Lwów 11. stycznia.

Przesilenie węgierskie w nową wstąpiło fazę. W gruncie rzeczy nie ma właściwie w tym zwrocie nic nadzwyczajnego i niespodziewanego. Nie potrzeba wcale stać na stanowisku żywiołów skrajnych i nieprzejednanych, które już dzisiaj wołają, że przebieg przesilenia nie jest konstytucyjny i parlamentarny, że on niezgodny z zasadami rządu reprezentacyjnego, aby po objektywnem ocenieniu wypadków węgierskich z czasów ostatnich dojść do przekonania, że stan dzisiejszy przesilenia jest właściwie logicznem następstwem wszystkich zdarzeń i wypadków poprzednich.

Gabinet Wekerlego podał się do dymisji, bo stracił zaufanie korony. Tak powiedział prezydent ministrów, gdy sejmowi podał urzędową wiadomość o ustąpieniu rządu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w słowach tych mieściła się cała prawda. Korona jest tak ważnym jeszcze czynnikiem w życiu państwowem, że bez jej zaufania żaden gabinet ostać się nie może. I najzagorzalsi doktrynerzy konstytucjonalizmu i rządu reprezentacyjnego muszą tę zasadę uznać. Jeżeli zatem gabinet Wekerlego podał się do dymisji dlatego, że stracił zaufanie korony, wówczas, rzecz jasna, rząd następny musi to zaufanie w całej posiadać pełni. Gabinet Wekerlego opierał się wyłącznie na stronnictwie liberalnem, ono stanowiło większość sejmową i ono było podstawą parlamentarną dla istnienia ministerstwa. Czy po tegoż ustąpieniu, następny rząd także tylko na stronnictwie liberalnem oprzeć się może? Gdyby tak być miało, wówczas cel przesilenia byłby wprost niezrozumiały. Trudno mianowicie przypuścić, aby korona straciła zaufanie do gabinetu li z powodów osobistych, a przyjąć raczej należy, że w tej utracie zaufania ważną także odgrywały rolę względy rzeczowe. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli korona wobec gabinetu Wekerlego miała także skrupuły rzeczowe, w takim razie nie mogłyby one chyba być usunięte, gdyby program nowego rządu pozostał ten sam, co rządu dotychczasowego, gdyby ten program nie uległ zmianie i gdyby do popierania nowego rządu powołane było to stronnictwo, które popierało rząd dotychczasowy. W takich warunkach przesilenie nie miałoby ani sensu, ani celu. Dla tego mieli rację ci, którzy od samego początku w obecnem przesileniu widzieli zapowiedź zmiany systemu.

Nie jest naturalnie rzeczą konieczną, aby ta zmiana była radykalna, aby stronnictwo liberalne, które dotychczas było rządzącem, wykluczyć od udziału w rządach; zmiana byłaby już dokonaną, gdyby to stronnictwo przestało być wyłącznie uprzywilejowanem, gdyby obok niego także inne stronnictwa, stojące na stanowisku ugody z roku 1867, a więc uznające dualistyczny ustrój monarchji austro-węgierskiej, dopuszczone zostały do udziału w rządach.

Takie są w tej chwili intencje korony i tym intencjom dał onegdaj wyraz hr. Khuen-Hedervary na konferencji wybitnych reprezentantów stronnictwa liberalnego w pałacu prezydenta ministrów. Ban Kroacji jest dzisiaj mężem zaufania korony i jego król chciałby widzieć na czele przyszłego gabinetu. Stronnictwo liberalne stało dotychczas na stanowisku, że ono będzie popierało każdy gabinet, który zaakceptuje w całej pełni program liberalny, a może każdy gabinet, który całą po upadłym gabinecie obejmie spuściznę. Z żądaniem tem zgodził się zrazu hr. Khuen-Hedervary, ale w ostatniej chwili on nawzajem wystąpił wobec stronnictwa liberalnego z warunkami. Ambicją hrabiego Khuena nie jest bynajmniej stać się prezydentem ministrów tymczasowym, chce on owszem stworzyć coś trwałego i stałego. Chodzi mu więc o gwarancje na przyszłość, a gwarancje te mogą się jego zdaniem mieścić jedynie w fuzji stronnictw, stojących na gruncie prawno państwowym. Hrabia Khuen zażądał więc od stronnictwa liberalnego upoważnienia do przygotowania i przeprowadzenia tej fuzji wtedy, gdy on to uzna za stosowne.

Łatwo pojąć, że to dla stronnictwa liberalnego twardy do zgryzienia orzech. Było ono dotychczas jedynowładnem, a teraz miałoby się podzielić władzą z tymi, którzy albo się odłączyli od pnia rodzimego albo od początku w gwałtownej przeciw niemu byli opozycji. Wspomniana wyżej konferencja notablów liberalnych minęła bez rezultatu, czyli innemi słowy, przywódcy liberalni nie mogli się zdecydować na krok, który w ich oczach byłby abdykacją. Nazajutrz po konferencji hrabia Khuen pojechał do zamku budzińskiego, by królowi o tem zaraportować i na tem na razie rzecz utknęła i dlatego przesilenie na razie zaostrzone. Gdyby stronnictwo liberalne obstawało przy swojem zapatrywaniu, wówczas hrabia Khuen-Hedervary, gdyby przyjął poruczoną mu przez króla misję złożenia gabinetu, musiałby albo zrezygnować ze swoich żądanych gwarancyj i przyjąć w całości warunki i program stronnictwa liberalnego, albo dla swojego przyszłego gabinetu szukać poparcia poza stronnictwem liberalnem. Na pierwsze prawdopodobnie korona się nie zgodzi, drugiego nie zechce. Wolno przypuszczać, ale na wszelki sposób przesilenie obecne pozostanie punktem zwrotnym w rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych krajów korony świętego Szczepana.

Sprawy sejmowe.

(O popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.)

Wydział krajowy, przedkładając sejmowi obszerne sprawozdanie z czynności swych w dziedzinie popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych, przedstawia zarazem wnioski w sprawie podjęcia regulacji rzek karpackich i nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Wydział krajowy przedkłada projekt ustawy:

O regulacji rzeki Soły kosztem 1,790.000 zł. Ustawa porucza, tak jak przy regulacji Dniestru, wykonanie regulacji i zarząd funduszów administracji państwa i normuje udział w kosztach państwowego funduszu meljoracyjnego na 20%, państwowej zaś dotacji budowli wodnych, zarówno jak i funduszu krajowego na 40%. Udział kraju przy regulacji rzeki Soły wynosi zł. 716.000.

O regulacji rzeki Łomnicy z dopływami Czerwą i Dubą, kosztem 2,388.000 zł. Przy tej regulacji udział stron w ten sam sposób jest uregulowany; fundusz krajowy uiścić ma 955.400 zł.

Ponieważ czas, w którym przeprowadzoną być ma regulacja obu powyższych rzek, oznaczony został na lat piętnaście, przeto wydatek roczny z fund. kraj na regulację Soły wyniesie 47.783 zł. 33 ct., zaś na regulację Łomnicy 63.693 zł. 33 ct.

Z nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych projektuje wydział krajowy:

Regulację potoku Przegnojówki z dopływem Pełtwi. Regulacja ta ma na celu osuszenie i ochronę od dorocznych wylewów 3.289 morgów z natury bardzo urodzajnych, lecz zabagnionych gruntów w gminach i obszarach dworskich: Przegnojów, Gliniany, Krzywice, Faktorów, Słowita i Mitulin; wymagać będzie nakładu 84.000 zł.

Regulacja ta ma być prowadzoną jako przedsiębiorstwo krajowe; kraj przyczynić się ma 40% kosztów, zaś państwo i konkurencja po 30%. Regulacja ma być wykonaną w ciągu lat trzech.

Drugiem projektowanem przedsiębiorstwem meljoracyjnem, jest osuszenie bagien Stojanowskich: ma ono na celu osuszenie, oraz zwilżenie 5160 morgów bagnistych łąk i pastwisk kosztem 60.000 zł. Osuszenie to ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe przy udziale funduszu krajowego w wysokości 40%, zaś państwa i stron konkurencyjnych po 30% ogólnych kosztów. Czas trwania tych robót oznacza na 2 lata.

Trzecia ustawa dotyczy uzupełnienia regulacji Łęgu w powiecie tarnobrzeskim. Z przeprowadzonych zdjęć technicznych okazało się, że potrzeba pogłębienia łożyska i ubezpieczenia uszkodzonych brzegów budowlami faszynowemi. Koszta tych robót, które bezpośrednio obchodzą spółkę wodną, obliczone na 97.000 zł., proponuje wydział krajowy pokryć 40% z funduszu krajowego, a po 30% z funduszu państwowego i od spółki wodnej.

Następnie okazała się potrzeba przedłużenia regulacji Łęgu od granicy gminy Krawce do granicy powiatu niżańskiego wraz z ustaleniem i zalesieniem odsypisk kosztem 23.000 zł. Wydział krajowy proponuje, aby roboty te wykonane zostały jako roboty górskie, wyłącznie kosztem kraju i państwa po 50% w kosztach, bez pociągania ubogiej gminy Krawce do konkurencji.

Czwarta ustawa dotyczy regulacji środkowej sekcji rzeki Gnilej Lipy która wykonaną być ma jako przedsiębiorstwo krajowe, kosztem 346.000 zł. Koszta pokryte być mają przez kraj w wysokości 40%, zaś przez państwowy fundusz meljoracyjny i konkurencję po 30% ogólnej sumy kosztorysowej. Regulacja ta przeprowadzoną być ma w ciągu lat siedmiu.

Piąta i ostatnia ustawa dotyczy konserwacji robót regulacyjnych na rzece Trześniówce w powiecie tarnobrzeskim. Wydział krajowy proponuje, aby fundusz krajowy i spółka wodna pokrywały wydatki konserwacyjne po 50%; nadto fundusz kraj. pokryć ma koszta zarządu i pomocy technicznej.

W sprawozdaniu swem o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, podnosi wydział krajowy ważną sprawę popierania fabryki rurek drenarskich. W r. 1892 polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby fabryki rurek drenarskich zasilał pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego. Uchwałę tę zakomunikował wydział krajowy komisji kraj. dla spraw przemysłowych, która atoli przy danej sposobności oświadczyła, że popieranie meljoracyj na polu budowli wodnych, a w szczególności fabrykacji rurek drenarskich, nie należy do jej zakresu działania.

Wydział krajowy, podzielając to zapatrywanie komisji i sądząc, iż ku temu celowi właściwszym jest utworzony uchwałą sejmu z r. 1893 fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, przedstawia wniosek na zmianę powyższej uchwały sejmowej w tym kierunku, iżby na przyszłość pożyczki na tego rodzaju meljoracje udzielane być mogły z funduszu dla przemysłu rolniczego.

Stosując się do uchwały sejmu, polecającej wydziałowi krajowemu zaprowadzenie stopniowe w pewnych miejscowościach ekspozytur biura meljoracyjnego, postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek na otwarcie ekspozytury w Stanisławowie w ciągu r. 1895, zaś w Jaśle w ciągu r. 1896 i utworzenia dwóch posad inżynierów I. kl., jako kierowników tych ekspozytur.

* * *

(Zmiana statutu miasta Krakowa.)

Na prośbę gm. m. Krakowa wniósł wydział krajowy do sejmu projekt do ustawy, zmieniający § 10. tymczasowego statutu miasta Krakowa.

Za przyjęcie na własną prośbę do związku gm. m. Krakowa, służy radzie miejskiej prawo na podstawie § 10. tymczasowego statutu, pobierać opłatę w kwocie 10, 25 lub 50 zł. stosownie do zamożności przyjętego. Celem uzyskania większych źródeł dochodu z tego tytułu, uchwaliła rada miejska poczynić kroki o podwyższenie tej opłaty i wniosła na ręce wydziału krajowego petycję do sejmu o podwyższenie tych opłat w tym kierunku, aby od przyjęcia na własną prośbę do gminy, pobierać mogła na fundusz miejski opłatę w kwocie od 10 zł. do 300 zł., którą rada miasta stosownie do zamożności przyjętego i czasu jego pobytu w gminie oznaczy, a w wyjątkowych przypadkach może uwolnić od opłaty.

Wydział krajowy przychylił się do powyższej prośby i odnośny projekt do ustawy przedłożył sejmowi. Pierwsze czytanie odnośnego sprawozdania postawione zostanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego.

Z caratu.

W wieściach z pod rządów cara nastąpił pewien zastój — co zresztą było do przewidzenia. „Nowy kurs", gdyby nawet nie należał tylko do krainy iluzyj, odrazu, jednym zamachem nie mógł być przeprowadzony, a kilka słabych jego oznak wywołało wprawdzie chwilową wrzawę, lecz wkrótce po niej, naturalnym porządkiem rzeczy, zaległa cisza, pełna oczekiwania. Przerwie ją zapewne dopiero przyjazd hr. Szuwałowa do Warszawy, spodziewany — według doniesienia *Petersb. Listka* — w przyszłą środę.

Z głosów prasy o hr. Szuwałowie przytaczamy dziś kilka trafnych uwag *Dziennika Pozn.* z okazji ostatniego reskryptu cara Mikołaja do feldmarszałka Hurki:

„Nadzieje przywiązywane początkowo przez ludność Królestwa Polskiego do nowego jenerał-gubernatora warszawskiego, obniżyły się znacznie w ostatnich czasach. [illegible] systemu ujawni się pewne złagodzenie, że w postępowaniu pojedynczych czynowników zmniejszy się cokolwiek dotychczasowa brutalność i samowola, nie ma jednak, przynajmniej chwilowo, najmniejszych widoków, jakoby w samym systemie narodowościowego i religijnego prześladowania nastąpiła jakakolwiek zmiana. Niektóre dzienniki niemieckie wynoszą pod niebiosa liberalizm hr. Szuwałowa. Uczą nas jednak liczne bardzo przykłady, że dygnitarze rosyjscy popisują się liberalizmem jedynie w stosunkach z zagranicą; w kraju zaś, u siebie, wciągają niezwłocznie skórę azjatyckiego despotyzmu. Z berlińskiego więc postępowania hr. Szuwałowa nie można wyciągać żadnych wniosków co do przyszłych jego rządów w Królestwie Polskiem."

Z pism zagranicznych zabrały znowu głos *Daily News*. Organ gabinetu angielskiego z zapałem wita reskrypt cara do hr. P. A. Szuwałowa. Gazeta angielska nazywa reskrypt „złotemi słowami, których znaczenia nie ma potrzeby wyjaśniać".

* * *

Z powodu świąt Bożego Narodzenia *Petersb. Wied.* piszą w artykule wstępnym:

„Rosja obchodzi jedno z największych świąt chrześcjańskich, święto, z którem w pojęciu społeczeństw cywilizowanych łączy się zawsze myśl o najwyższych ideałach na tym świecie: o pokoju, braterstwie wszystkich ludzi, wszystkich narodów, pracy pokojowej na polach nauki, literatury, cywilizacji, kultury. Przez długi już szereg lat święto powyższe witane bywa przez całą Europę z uczuciem przyjemnego przeświadczenia, że pokój istotnie panuje w jej granicach. Mieczów i oręży nie przekuto jednak na pługi, uzbrojone od stóp do głowy narody stoją po dawnemu obok siebie, ale olbrzymi rozrost uzbrojeń mieści w sobie tylko groźbę — groźbę dla tych, którzyby zapragnęli naruszyć spokój w tej najbardziej ucywilizowanej części świata. Żyć i pozwalać innym żyć — to jest hasło ogólne. Wewnętrzna organizacja i dobrobyt są ideałem wszystkich rządów europejskich. Każdy z nich ma tak wiele do czynienia u siebie w domu, że nie myśli o niebezpiecznem mięszaniu się do innych. Podczas tegorocznych świąt pokoju można tylko jednego życzyć, aby Europa ostatecznie i bezpowrotnie przekonała się o stałym zamiarze Rosji, zajęcia się wyłącznie sprawami wewnętrznemi; aby dalej uwierzyła w naszą szczerą chęć żyć samym jak najlepiej i innym pozwolić żyć w ten sam sposób. Rosja oskrzydlona jest teraz świetlanemi i szlachetnemi nadziejami, że rozwijać się będzie dalej duchowo i kulturalnie pod humanitarną opieką swojego młodego monarchy. W takich jasnych chwilach swego życia narody zwykle życzą sobie tylko jednego: ogólnego pokoju, trwałej wolności, prawdy, wiedzy i cywilizacji w całym ich dobroczynnym zakresie. Niech więc panuje pokój powszechny, niech rozwija się uczucia humanitarne i oświata! W historji stosunku Europy do Rosji, obecne święto pokoju, pierwsze święto Bożego Narodzenia pod nowem panowaniem, budzącem tak czyste i piękne nadzieje jest ciekawym ze wszech miar momentem. Nikt nie zaprzecza, że w sferze polityki zewnętrznej końca ubiegłego panowania zaznaczył się [illegible] Europa widziała, że cara Aleksandra III. można było tylko zmusić do wojny, gdyby nie zaczął dla sławy wojennej i nowych zdobyczy, zupełnie dla Rosji zbytecznych. Szczęśliwie wydana okólnikowa rządu rosyjskiego przy nowem panowaniu stanowczo i serdecznie potwierdziła, że i ono będzie poświęcone również zadaniom i celom pokojowym. Nie Europa jak gdyby wahała się jeszcze, jak gdyby powątpiewała. Szuka też ona uważnie pośród aktów państwowych młodego monarchy nowego potwierdzenia swoich pokojowych nadziei."

* * *

Na karb plotek, krążących obecnie w większej, niż zwykle ilości, po Warszawie, należy położyć następujący ustęp z korespondencji do *Głosu Narodu*, zajmującej się jeszcze osobą byłego wielkorządcy warszawskiego Hurki:

„Trudno uwierzyć — czytamy w tem piśmie — a jednak jest rzeczą niezbicie pewną, że ten gorliwy, sumienny i uczciwy pracownik na niwie prawosławia i russyfikacji pozostawił w Warszawie olbrzymie długi.

Niektóre z niezałatwionych rachunków dochodzą do cyfry 20.000 rs. Najbardziej podobno zaangażowany jest w tym względzie jeden z pierwszorzędnych magazynów mód i konfekcyj damskich. Prawdziwą jednak „hecę" wywołało zatrzymanie na dworcu petersburgskim skrzyń naładowanych przedmiotami wartościowemi i srebrami, pochodzącemi z b. zamku królewskiego i pałaców łazienkowskich. Przedmioty te usiłowano przedefraudować do majątków prywatnych Hurki. Na szczęście jednak, zamiar ten dość wcześnie odgadł zarządzający pałacami cesarskiemi pułkownik gwardji Iwanow i po porozumieniu się z władzami petersburgskiemi położył, o zgrozo — na rzeczach jego ekscelencji areszt! Wypadek ten jest wymowną ilustracją tych wielkich cnót „obrońcy honoru i całości ojczyzny", jakie szeroko opiewa „najwyższy" reskrypt carski. Spodziewać się należy, iż po tym bardzo brzydkim wypadku, wielki feldmarszałek, będąc, jak tego mamy dowody, rycerzem „bez trwogi", nie powiększy chyba rycerzy „bez skazy."

Biedni... uciskani.

Monachijska *Allgem. Ztg.* jeszcze za rządów ks. Bismarcka odznaczała się zawsze ślepą nienawiścią do Polaków i taką pozostała do dzisiaj, choć potężny ongi kanclerz ustąpił z widowni publicznej. Znamienną próbkę tych uczuć wrogiej nam prasy niemieckiej, wśród której rzeczone pismo zabiera jedno z miejsc naczelnych, znachodzimy w korespondencji z Poznania pod datą 7. bm. Czytamy tam: „Do walk narodowościowych w naszej prowincji, możemy znów dostarczyć kilka ilustracyj z pism polskich. Z nich można nabrać przekonania, jaką bronią prowadzą przeciwnicy Niemców tę walkę. I tak: *Goniec Wielkop.* we wrześniu r. z., po owej wycieczce Niemców poznańskich do Warzinu — w

---

7)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— A teraz — odezwał się Skorupski — skorośmy skończyli kwestję swego nędznego życia, nie spiesz się doktorze i pogadajmy chwilę... Chciałem zasięgnąć od ciebie wiadomości, proszony przez pewną damę — mówił namyślając się nad słowami — co do osoby niejakiego doktora Sielenia...

— Doktora Sielenia! ha! ha! — zaśmiał się Stypulski i równocześnie ożywił.

— Znasz go? — zapytał pan Jan trwożnie

— Jakże! kolega! panie! kolega!

— Jest-że to dobry doktor?

— Ha, ha! Nie wiem panie, czy doktor...

— Nie rozumiem cię panie Stypulski... Przecież się jest albo doktorem, albo nie.

— Ha, ha! Tak! Tak niby być pewinno. Ale... nie ma reguły bez wyjątku.

— Bądźże zrozumialszym, kochany doktorze

— O cóż chodzi?

— Kto to ten Sieleń?

— To cała historja!

— Historja? — wykrzyknął pan Jan, uradowany, przewidując, iż złapie mądrą panią Wandę na gorącym uczynku popełnionej nierozwagi w wyborze Sielenia — Historja? — powtórzył — opowiadaj ją pan. Jestem wysoce ciekawy.. Mówiono mi, iż ma to być nowa znakomitość.

— Nowa znakomitość, ha! ha! — zaśmiał się na całe gardło Stypulski, i poprawiwszy się na krześle, jął opowiadać. — Doktor Sieleń, którego dyplomów nie widziałem, kształcił się podobno w Paryżu. To wystarcza, by używał wzięcia, o które my w pocie czoła ubiegać się musimy. Doktor Sieleń jest homeopatą — kompli-ko-wa-nym.

— Cóż to? — podchwycił pan Jan.

— Albo ja wiem — odparł doktor.

— Jestże taki system?

— Nie słyszałem.

— A więc?

— Ha! ha! W Paryżu, widzisz pan, w wysokich sferach towarzyskich ogromnego wzięcia doznaje niejaki Devive doktor-homeopata, którego cały świat uczony za szarlatana uważa. Ten pan, który na swych pigułkach zrobił miljony...

— Pigułkach? — zapytał do najwyższego stopnia rozciekawiający się Skorupski.

— Pigułki zwane Devive, którenii on tylko leczy — ciągnął Stypulski — są jakąś pobudzającą miksturą, którą udaje mu się kosztem organizmów przynosić względne i chwilowe ulgi, w niektórych cierpieniach ludzi tego popsutego i zgangrenowanego towarzystwa.

Pan Jan połykał słowa swego doktora i nie przerywał mu. Kwestja ta zaczynała go zajmować. Sieleń, jeżli był transplantorem tych ożywczych pigułek dla ludzi, których Stypulski nazwał zgangrenowanymi, zaczynał być interesującym.

— Może doktorze! może! — szepnął.

Stypulski ciągnął.

— Otóż ten Sieleń, niestworzony na doktora, tylko na panicza, był przez pewien czas pomocnikiem Devive'a.

— Pomocnikiem Devive'a? — szepnął przejęty pan Jan.

— Dostał się on do niego przez protekcję kilku wielkich dam, mieszkających w Paryżu, bo trzeba panu wiedzieć, iż ten Sieleń, to sprytna figura... przez baby! przez baby! panie! Zna się on tak na medycynie, jak ja na poezji, ale zjawił się tutaj, rozpuścił bilety z... he! he! he! he! he!... he! he!...

— Bilety? — porwał Skurpski niecierpliwie.

— Na biletach ma „homeopata nowej metody doktora Devive'a" ha! he! ha!

— Więc tej metodzie odmawiacie racji bytu? — podchwycił Skorupski.

— Nie znamy jej. Ale nas bawi ten pan Sieleń, który myśli, że mu się tu tak uda, jak Devive'owi w Paryżu. Warszawa to nie Paryż. Szarlatan znajdzie sposób zrobienia miljonów w Paryżu, ale...

— Więc pan Devive'a uważasz za szarlatana?

— Ależ naturalnie! — oburzył się doktor — pigułki Devive? co to? co w nich jest? jaki sekret? jaki skutek? skąd działanie? skoro w tych pigułkach nie ma nic... — mówił już zasapany, zapaliwszy się w ferworze.

— Robiono analizę? — zapytał pacjent.

— Ależ naturalnie... — odparł doktor i zaraz znów dawnym szyderskim tonem pochwycił — nowa metoda? jaka metoda? jaka nowa? ha! ha! To panie szarlatany! Ale ten Sieleń zrobi fiasko. Otruje jednego i basta. Gruchnie po Warszawie i *aus Menelaus!* Sprytny! sprytny!! ale panie? U nas w Warszawie... Panicz? panicz! Ale u nas kto tam patrzy, jak doktor ubrany, jak się nazywa? na tem grunt!

— Więc doktor twierdzisz — podchwycił pan Jan tajemniczo — że ten Sieleń, to szarlatan?

— Szarlatan! Panicz, chciałby odrazu być wziętym, sławnym! odrazu bogatym! Ot i jazda do Warszawy z pigułkami Devive.

— Devive by mu je dał? - zapytał pan Jan, wierzący już widocznie w pigułki jego.

— Licho wie! A choćby dał? Toż to oszukaństwo, toż to rozbój, te pigułki... Analiza wykazała.

I po raz drugi opowiedział zapalony Stypulski zawartość pobudzających pigułek Devive'a..

. . . .

Wreszcie pan Jan został sam. Skoro tylko drzwi się zamknęły za Stypulskim, usiadł przy biurku i wziął się do pisania. Ale pani Matylda, która tylko czekała wyjścia doktora, weszła do gabinetu męża.

— I cóż?

— Nic! osioł! koronny osioł!

— Stypulski?

— Naturalnie!

— Ale cóż mówi?

— Że paszteciki!

— Paszteciki! ha! ha! Ci doktorzy!

— Rozbójniki! Piszę do Sielenia.

— Zdecydowałeś się? cóż się stało?

— Dowiedziałem się, że Sieleń jest uczniem sławnego Devive'a z Paryża. Powtóre ten weterynarz Stypulski nazywa go szarlatanem. Więc mam wszelkie szanse, że to być może bardzo dobry doktor.

Nachylił się nad biurkiem i pisał dalej do pana de Sieleń, *nota bene* po francusku, co mu już sprawiało pewną przyjemność, bo język ten znajdował o wiele łatwiejszym i grzeczniej wszystko powiedzieć pozwalającym.

V.

Pani Wanda Choryńska ulegała od pewnego czasu dziwnym względem Skorupskich uczuciom. Od kilku lat już, od owej pamiętnej epoki, w której Porycki starający się niby o jej córkę, nagle zwinął chorągiewkę i zaczął nadskakiwać Renie Skorupskiej, by się z nią ożenić, pani Wanda ujrzała między sobą, a przyjaciołmi rodzaj przepaści, przed którą jednak zasłaniała oczy. Napróżno od tego czasu sama przed sobą tłumaczyła tak pana Jana jak i panią Matyldę, napróżno sprawdzała, iż oni bynajmniej i niczem się nie przyczynili w swoim czasie do zmiany w postępowaniu Poryckiego, napróżno robiła niemal wysiłki, by nie pokazać po sobie, dręczącej ją zawiści. Czuła codzień silniej na dnie swego serca uczucie właściwe jej młodej jeszcze i namiętnej duszy, uczucie zazdrości, tem silniejsze im je więcej tłumiła, tem głośniej się odzywające, im je więcej jako niegodna siebie i swego rozumu potępiała.

Ale dziś, od dni kilku, od owego wieczora nie miała już ani siły, ani argumentów na bronienie przed samą sobą, dwudziestoletnich przyjaciół.

Wciąż stała jej w oczach jedna fatalna chwila, która podkopaną już przepaść między nią, a nimi, w jednej sekundzie stworzyła. Ta niedawna mianowicie chwila, w której podchwyciła porozumiewawcze spojrzenie między panem Janem a jego żoną, gdy im mówiła, że jej o tytuł zięcia nie chodzi. Krew jej uderzała do głowy, ile razy sobie przypomniała tę sekundową scenę, a przypominała ją sobie wciąż, dziesięć, sto razy na dzień, na godzinę. A za przypomnieniem tem szły zaraz w następstwie budzenia się różnych uczuć, przystępnych do jej żywego temperamentu.

— Dlaczego? — pytała sama siebie zapalając się — pan Jan przypuszczał, iż ona by pragnąć miała tytułu dla córki, ona, hrabianka Zapolska z domu? Spojrzenie Skorupskiego na żonę mówiło jej także, iż on posądzał ją o zazdroszczenie im może Poryckiego, iż on więc podchwycił jej zawiści i małostki? Miała je może, ale się z niemi głęboko kryła. Jakim sposobem więc oni je odgadli i o nich poufnie mówili? *(Ciąg dalszy nastąpi).*

czasie której ks. Bismarck tyle znakomitych upomnień wypowiedział — przyniósł program satyryczny przedstawienia w „cyrku Ottona," które niby to codziennie od rana do wieczora ma się odbywać na dochód „komisji tępienia."

Pan dyrektor Otto — stało w *Gońcu* — popisywać się będzie z trzema świetnie wytresowanemi końmi: „Widmo Polski", „Szlachta" i „Duch Jezuitów". Pp. „Kenne-Hanse-Tiede i Endemann", mają przydzielone role klownów, a produkować się będą z nowym aparatem, z pomocą którego można połknąć Polaka, ale nie strawić go.. Jako numer końcowy figuruje najmodniejszy hymn nacjonalliberałów pod tyt: *Pereat Polonia*, wykonany przez wszystkie panie, panów, klownów i Augustów towarzystwa... Obecnie znów zamieściło to samo pismo „marsz Kenne Hanse-Tiede", skomponowany przez „Käse-Schiller'a", który zawiera w sobie odpowiednie kwiatki poetyckie w guście następującego: „Wielki nasz polakożerco pobłogosław nasze chorągwie, a więc Kenne-Hanse-Tiede marsz do zwycięstwa! z okrzykiem bohaterskim naprzód na Polaków niemieckich."

W jaki sposób przeciwnicy nasi — ciągnie rozżalony na te krzywdy korespondent — umieją łączyć najniewinniejsze zdarzenia z walką narodowościową, dowodem tego sprawozdanie innego pisma polskiego, w którem przystąpienie kilku właścicieli ziemskich do stowarzyszenia dla ochrony niemieckości na wschodnich kresach, przedstawione jest, jako dowód hecy antipolskiej, a na dotyczące osobistości rzucono anatemę, jako na ludzi, których progu nie wolno przestąpić Polakowi, samego siebie szanującemu. W korespondencji *Dziennika Kujawskiego* z nad Rnu, obwinia jakiś Polak tam zamieszkały, wykonawców zamiarów „pustelnika pomorskiego", związek panów Kennemanna, Hansemanna i Tiedemana, o chęć bojkotowania Polaków, zrujnowania ich i popchnięcia w przepaść zguby. A *Kurjer Posn.* zajmuje się znów sprawą Bambergczyków w Rataju. Wywodzi skargi na to, że nauki religji w tamtejszej szkole od najniższych klas udzielają po niemiecku, a remonstracje przeciw temu wnoszone żadnego nie odniosły skutku. Doradza też *Kurjer* rzeczonej gminie, izby zwróciła się w tej kwestji do posłów polskich o interwencję. Z miną kompletnej bezstronności wywodzi w dalszym ciągu ten organ, że w kołach polskich nic nie mogą, ani chcą uczynić przeciw temu, jeżeli potomkowie obieży sasów, osiadli w okolicach niemieckich, skutkiem wpływu swego otoczenia sami się germanizują, jak to na odwrót znów stało się z Bambergczykami w Poznaniu. Jakby szyderstwo dźwięczy zapewnienie polskie: „Nic nie mamy przeciw temu, jeżeliby mieszkańcy Rataju chcieli Niemcami pozostać!" — tymczasem rzeczą jest notoryczną, że zabiegi polskie wypleniły z nich każdą zachciankę tego rodzaju".

Jak z jednej strony skargi powyższe i zarzuty mogą tylko śmiech politowania w nas obudzić, tak z drugiej są świadectwem wymownem, w jaki to sposób polakożercza publicystyka niemiecka obałamuca ogół swych czytelników i wzbudza w nim *per fas et nefas* nienawiść do „gnębicieli żywiołu niemieckiego na kresach", do Polaków.

Korespondencje.

Berlin 7. stycznia.

(Sprawy parlamentarne. — „Duobus litigantibus tertius gaudet" Miquel wszystkiego złego sprawcą. — Kłopoty z Helgo- landem. — Niemiecka marynarka).

Kończą się ferje parlamentarne: rajchstag będzie musiał przystąpić w końcu do jakiejś regularnej pracy.

Tych kilka dni początkowych sesji, jakie strawił na obradach przed świętami, możnaby słusznie nazwać dniami zamętu, w których ani mowa tronowa, ani program nowej głowy rządu nie zdołały wprowadzić żadnego ładu Zamęt ów udało się partji przewrotowej jeszcze bardziej zaostrzyć w ciągu feryj przez rozmaite rewelacje. Księciu Hohenlohemu przypisują one chętkę sztucznego wywoływania konfliktów, z których mógłby następnie korzystać Prasa oficjalna bierze go oczywiście w obronę przeciw tym podejrzeniom, obrona jednak nie wszystkim trafia do przekonania. Ks. Hohenlohe, co prawda, trudne ma stanowisko; powołany na wysokie stanowisko kanclerza rzeszy, wolą korony tylko, zupełnie niespodzianie, jest mimo podeszłego wieku i długiej przeszłości politycznej *homo novus* w swej dzisiejszej roli. Oczywista więc, że do spokojnego sterowania nawą państwową brak mu tak cennego warunku, jak powaga, więcej niekiedy skutkującego niż zręczność.

Dostało się w podjazdowej walce świątecznej także Miquelowi, który wyprowadzony został za włosy na widownię, jako właściwy sprawca całej akcji przeciw żywiołom rozkładowym. On to — twierdzą — przeforsował, że ustawa antiprzewrotowa została wniesioną, przyczem miał ten ukryty cel na oku, by poróżnić parlament z rządem, sprowokować nowe wybory i przygotować za ich pomocą większość dla planów reformy finansowej. Oryginalną trasą poszła rewelacja, bo *via* .. Paryż! Podał ją pierwszy *Figaro*, podchwyciła zaś i aprobowała Richterowska *Freisinnige Ztg*.

Odpowiadają na to stronnicy Miquela w swych organach długimi wywodami, świadczącymi, iż Achilles pruskiej finansowości ugodzony został w słabą piętę. Miquelowi — perorują — w istocie zależy na tem, by parlament przyjął obmyślaną przezeń reformę finansów, któraby wzięła w obronę gospodarkę finansową poszczególnych krajów przeciw zachłanności państwa. Ze względu jednak na stanowisko centrum wobec ustaw socjalistycznych zachodziła obawa, że wejście innej, wkraczającej w tę sferę kwestji, łatwo zmienić może okazaną przez centrum przychylność dla sprawy reformy. Ztąd widoczna ostrożność, z jaką Miquel zachował się wobec ustaw antiprzewrotowych. Jeśli zarzucają mu, iż manewruje on cichaczem dla wywołania konfliktu między rządem, a parlamentem — to dla tego, by później opozycja mogła twierdzić, iż prawdziwą przyczyną nowych wyborów była chęć zdobycia sobie większości, któraby nic nie miała przeciw przyzwoleniu na nowe sumy.

Czy i o ile to tłumaczenie jest uzasadnionem, wchodzić w to nie myślę. Dla nas rzecz zupełnie obojętna, co myśli w głębi ducha p. Miquel i jakiemi podstępami przeciwnicy reformy finansowej bronią się przeciw z skoczeniu jej przez nowe wybory. Rejestruję to wszystko jedynie dla wykazania, jakie plotkarstwo wcisnęło się i coraz bardziej wciska się w życie parlamentarne niemieckie i jak o niejednej akcji w parlamencie decyduje nie to, do czego i za pomocą czego ona zmierza, jeno to, co wykombinuje i w kurs puści zręczny przyjaciel lub antagonista tej akcji.

Przejdźmy raczej ku sferze faktów realnych.

Kłopot ma obecnie rząd z najnowszą swą posiadłością — z Helgolandem. Tu już nie polityka ludzka, jeno żywiołowa dokonała zamachu. Po burzach, jakie ostatniemi czasy szalały na morzu Północnem, pozostała Helgolandowi niemiła pamiątka. Naporowi wód uległy spore kawałki gruntu, które, oderwane zarówno od głównej wyspy, jak od ławicy piaskowej, zupełnie znikły z widowni. Oczywiście takie „kurczenie się niemieckiej ojczyzny" nie może być przyjemne, zwłaszcza, iż za nabytek Helgolandu suto zapłacono. Rządowi bardzo zależy na utrzymaniu dotychczasowych obszarów Helgolandu zarówno przez wzgląd na ludność, w liczbie 2000 dusz zamieszkującą tę wyspę, a skazaną na opędzanie swych potrzeb niemal wyłącznie zarobkiem sezonu kąpielowego, — lecz także przeto, iż Helgolandowi przypisuje on ważne strategiczne znaczenie dla ochrony ujść Indy, Wezery, Elby i ujścia kanału Bałtyckiego. W przeciągu czterech lat, jakie minęły od czasu objęcia Helgolandu przez Niemcy na podstawie traktatu sansiburskiego, wyrzucił nowy właściciel na cel stosownego urządzenia tej wyspy bajońskie sumy, — a teraz całkiem niespodzianie zabiera mu woda ziemię, jak swoją. Minister robót publicznych Thielen udał się dla zbadania, czy istotnie grozi jej, jak twierdzą, dalsze ubywanie, a w końcu zupełne rozszarpanie przez wodę. Dobry interes zrobiły Niemcy na Helgolandzie!

Ponieważ jesteśmy już na morzu, nic więc naturalniejszego, jak pomówić o marynarce.

Stan jej przedstawiają następujące daty: W ubiegłym roku budżetowym zwiększono szeregi marynarzy 4101 rekrutami, z czego 2203 dostarczyła ludność okolic nadmorskich, a 1898 ludność kontynentalna. Do tego doliczyć należy 1832 ludzi pełniących ochotniczo cztero-letnią służbę, a otrzymamy 5833 głów, jako sumę wyobrażającą dzisiejszy stan marynarki niemieckiej. Jako charakterystyczny szczegół podnoszą, iż z prowincyj najmniejszego kontyngentu, mimo swych rozległych wybrzeży, dostarczyły Prusy, reprezentowane w marynarce zaledwie pięćdziesiąt czterema ludźmi podczas gdy taka na przykład Saksonja dostarczyła niemieckiej sile wodnej sto trzydziestu czterech ludzi. *M. A.*

Kwestja kobieca w Niderlandach.

Na szerokim świecie, a nawet — *sit venia verbo* — i w Rosji zaczynają się i dzisiaj na serjo zastanawiać nad kwestją kobiecą. Danych statycznych z różnych krajów europejskich mamy bardzo niewiele, najwięcej pod tym względem dostarcza nam ich obecnie Holandja, czem też w danej chwili chcemy zająć uwagę naszych czytelników.

W Niderlandach szkoły po największej części są mieszane: jednocześnie uczą się w nich i chłopcy i dziewczęta. Ta wspólna nauka, której gorącym obrońcą był przed stu laty Condorcé, jest tutaj główną podstawą pedagogji. W szkołach normalnych chłopcy i dziewczęta uczą się począwszy od sześciu lat wieku aż do dwunastu i czternastu. W niższych klasach nauczycielki zajmują się chłopcami, a następnie dzieci, już i dziewczęta w to wliczywszy, przechodzą pod kierownictwo nauczycieli. Chłopcy i dziewczęta uczą się w jednych i tych samych lokalach klasowych jednocześnie.

Niema tutaj jeszcze prawa o nauce obowiązkowej, a mimo to dzieci masami uczęszczają do szkół. W kraju jest 4324 szkół normalnych, z których 2993 utrzymuje rząd, 36 prywatnych otrzymuje subwencje, a 1295 stoi własnemi, a raczej składkowemi funduszami. W szkołach tych uczy się 348 873 chłopców i 323.415 dziewcząt.

Młode dziewczęta, dążąc do wyższego wykształcenia, uczęszczają do gimnazjów *(athénées)*. Takich gimnazjów jest w Holandji 29, z których 4 nie otrzymują subwencji.

Wszystkie cztery niderlandzkie uniwersytety otwarte są dla kobiet. Od r. 1880 do 1893 najlepszy uniwersytet, w Utrechcie, liczył swoich murach 118 kobiet. W roku bieżącym wykładów w tym uniwersytecie słucha 55 kobiet.

W Holandji cztery kobiety zajmują się praktyką lekarską, a większość kobiet pracuje w aptekach. Aptekarzy mamy tam 727, a w tej liczbie mieści się 313 kobiet. Wiele kobiet służy na drogach żelaznych, na poczcie i w telegrafie. Jednem słowem, postęp kobiet w Holandji na każdym kroku zauważyć się daje.

Co do towarzystw kobiecych, to socjalistyczne zbierają się w Haadze, w Rotterdamie i Amsterdamie. Centralnem biurem w Amsterdamie zarządza i przewodzi mu pani Vershuis, córka pastora, członka stanów jeneralnych, byłego pierwszego mowcy w parlamencie niderlandzkim. W oddziale rotterdamskim przewodniczy p. Ruitgers-Goyutsema, jedna ze znanych w mieście kobiet lekarzy.

Kobiety w Niderlandach wydają cztery dzienniki: *Evolutie*, tygodnik pod redakcją p. Druckor, *Hutsorouw*, organ partji liberalnej, *Huismoeder*, organ partji niezawisłej religji, wydawany w Rotterdamie i wreszcie nowo założony *Het Vredig Thuis*.

Prasa codzienna bez różnicy kierunków, bardzo gorąco i bardzo poważnie zarazem zajmuje się kwestją kobiecą.

Przed kilku tygodniami specjalna komisja złożona z kobiet i mężczyzn — po cztery osoby każdej płci — postanowiła zastosować wszelkie możliwe środki w celu polepszenia doli kobiet.

W parlamencie w czasie rozpraw nad budżetem minister Van-Houten oświadczył się za natychmiastową reformą w dziedzinie prawa kobiety. „Pozbawione praw położenie matki i żony — rzekł minister — już nieraz było przyczyną projektów przejrzenia kodeksu niderlandzkiego. Dlaczegoż nie mianoby przepatrzeć i praw jej cywilnych?"

W Holandji nie ma teraz wykształconego człowieka, któryby nie sympatyzował z ruchem kobiecym. Jestto charakterystyczny symptomat ewolucji idei. W kościołach na kazaniach mówią o kobietach. Panie wyższego amsterdamskiego towarzystwa zbierają się [illegible] w wolnym kościele Vrije Gemeente i mało co nie biją brawa kazaniom „kobiecego" deputowanego Kantera. W Amsterdamie rada miejska wysyła kobiety jako przedstawicielki do rady szkolnej. A przecież przed dwoma laty traktowano te kobiety niderlandzkie, które pragnęły polepszenia losu płci swojej, gorzej, niż się traktuje przekupki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 12. stycznia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Wybory do rady miejskiej", komedja w 4 aktach Karlweisa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty dr. Madeyski, udał się we czwartek z Wiednia do Kóz, zaś dziś wieczorem, przyjedzie do Lwowa, ażeby wziąć udział w abradach sejmu.

Kalendarz. Sobota (11.): Honoraty p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54. zachód o godzinie 4. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego, Ludwika Gantera, z Krakowa do Tarnowa.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, rozpocznę się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie, dnia 18. lutego rb. Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39.) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej, najdalej po dzień 6. lutego 1895.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli dla szkół ludowych pospolitych, rozpocznie się 25. lutego przed komisją egzaminacyjną w Przemyślu. Kandydaci i kandydatki mają przedłożyć za pośrednictwem dotyczących rad szkolnych okręgowych: 1. metrykę chrztu, względnie urodzenia; 2. świadectwo dojrzałości; 3. potwierdzenie przynajmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej publicznej; 4. krótki życiorys; 5. wykaz dzieł o egzaminu przestudjowanych. Termin wnoszenia podań kończy się nieodwołalnie 11 lutego 1895.

Z izby sądowej. Rozprawa karna przeciw starszemu inżynierowi magistratu Ludwikowi Kamińskiemu, rozpoczęła się onegdaj przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy p. radca Zubrzycki. Prokuratorja (zastępuje ją pan Oleński) oskarża p. Kamińskiego, lat 52 liczącego, żonatego, ojca dwojga dzieci że rozstrzygając spraw publiczne, jakkolwiek swój urząd według obowiązku pełnił, to jednak przyjmował podarunki od wielu stron, czem się dopuścił zbrodni z § 134. u. k. Podsądny, odpowiadający z wolnej stopy, nie przyznaje się do winy, zapewnia, że kubanów nigdy i od nikogo nie brał. Do rozprawy wezwano 20 świadków, którzy wyjaśnić mają fakta, objęte aktem oskarżenia. Kamińskiego broni adwokat dr. Czeteryński.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·1°C., najwyższa + 2°C., najniższa — 1·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 5°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg.

W sprawie teatru stanisławowskiego otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma na prowincji kilka następujących słusznych uwag: „Nie dajcie upaść naszemu teatrowi", temi słowy wzywała p. Modrzejewska podczas swej gościny w Stanisławowie publiczność do popierania teatru Antoniewskiego. Burzą oklasków odpowiedziano na to wezwanie, gdyż widocznie przemówiło wszystkim do serca. Lecz słowa te nie odnosiły się wyłącznie do publiczności stanisławowskiej, która wedle możności teatr ten podtrzymuje, lecz do publiczności całego kraju i mamy nadzieję, że nie przebrzmią bez echa. Teatr bowiem stanisławowski stanął dziś na takiej wyżynie, na jaką żaden teatr prowincjonalny dotychczas wznieść się nie zdołał. Artyści uzdolnieni, moralni, mogliby być przykładem dla reszty swej braci prowincjonalnej. Repertoar doborowy, wystawa nie pozostawiająca nic do życzenia, słowem poszczycić się możemy tym teatrem. A jednak czy wspieramy go należycie, czy odwidzamy go chociaż tak licznie, jak przedstawienia obce, albo chociażby teatr ruski obecnie daleko po za teatrem Antoniewskiego stojący, a którego artyści na domiar wyzywają nas od zawołoków, jak to niedawno miało miejsce w Rohatynie? Ocknijmy się zatem, uznajmy wreszcie doniosłość tej instytucji, która obok zabawy, podnosi ducha narodowego i szerzy oświatę na prowincji, usłuchajmy głosu znakomitej naszej artystki i nie dajmy upaść teatrowi imienia hr. Fredry. Każde większe miasto niechaj mu udzieli możliwego poparcia, a przedewszystkiem sejm krajowy, niechaj go weźmie w swoją opiekę i zamiast dzisiejszej śmiesznie małej zapomogi, udzieli mu taką subwencję, na jaką w pełni zasługuje, a co ostatecznie jest obowiązkiem kraju.

Praktyczne urządzenie. Czytamy w pismach warszawskich: „Ponieważ praktyka wykazała, że przy poszukiwaniu mieszkań traci się wiele czasu na oglądaniu lokali, których rozkład i rozmiar pokojów nie jest wiadomy, przeto będzie w tym roku wprowadzona nowość, nadzwyczaj ułatwiająca żmudną i nieprzyjemną wędrówkę po lokalach. Innowacja ta będzie polegała na obowiązkowem sporządzaniu planów i to jak najdokładniejszych każdego lokalu oddzielnie, z oznaczeniem drzwi, okien, pasaży, komórek i t. p., a nawet figury każdego pokoju i plany te będą się znajdowały u stróżów i poszukujący mieszkań odrazu się zorjentują, czy dany lokal warto jest obejrzeć, czy też nie odpowiada on wymaganym warunkom". Wartoby może pomyśleć o wprowadzeniu czegoś podobnego i u nas.

W sprawie regulacji Wisły. W gazecie *Russk. wied.* znajdujemy następującą notatkę: „Komisja międzynarodowa, zwołana w celu uregulowania pogranicznej części rzeki Wisły, postanowiła wstrzymać prowadzenie robót regulacyjnych około sypania wałów ochronnych na brzegu austrjackim aż do czasu sporządzenia projektu podobnych urządzeń na brzegu rosyjskim, ponieważ istniejące i usypane w różnym czasie wały ochronne zbudowane były bez odpowiedniego systematu i nietylko nie odpowiadały swemu przeznaczeniu, lecz szkodziły innym urządzeniom hydrograficznym, przeprowadzonym na obydwóch brzegach rzeki. Wobec tego, w celu sporządzenia projektu, postanowiono na wiosnę przeprowadzić dokładne studja na przestrzeni 175 wiorst rzeki Wisły, na co uzyskany będzie w radzie państwa odpowiedni kredyt. Podobnie postanowiono zbadać rzekę Czarną Pszemszę. Rzeka ta stanowi dopływ Wisły i ma wielkie znaczenie, ponieważ przepływa w obrębie okręgów fabrycznych: sosnowickiego, dąbrowskiego i warszawskiego. Położone nad tą rzeką fabryki i zakłady przemysłowe z produkcją, dosięgającą 25 miljonów, w braku dogodnej komunikacji wodnej nie mogą się rozwijać i konkurować z zagranicznemi na rynkach wewnętrznych. Wobec tego konieczne się staje uregulowanie części rz. Czarnej Pszemszy w granicach państwa i w tym celu przeprowadzone będą odpowiednie studja."

Ces. Franciszek Józef pradziadkiem. Jak wiadomo, wnuczka cesarza, księżniczka bawarska Elżbieta, która wyszła za mąż za porucznika barona Seefrieda, powiła kilka dni temu córkę, w ten zaś sposób para cesarska doczekała się pierwszej prawnuczki. Dzienniki wiedeńskie notują przy tej sposobności, że w dynastji habsburgsko-lotaryngskiej pierwszy to obecnie wypadek, iż żyjący monarcha został pradziadkiem. Pomiędzy panującymi w Europie, są obecnie, oprócz cesarza Franciszka Józefa, pradziadkami król duński Chrystjan IX i książę-rejent bawarski Luitpold, który również, dzięki młodej bar. Seefried, doczekał się tej patrjarchalnej godności.

Nowy środek przeciw tuberkulozie. Z Berlina donoszą, że prof. Liebrich osiągnąć miał nadzwyczajne wyniki lecznicze z pomocą swego środka przeciw tuberkulozie (nieznana dotąd kombinacja kantarydy i kaljum), zwłaszcza w wypadkach t. zwanego wilka, które też wkrótce przedstawi tamt. Towarzystwu lekarskiemu.

Pogrzeb Franciszka II., króla obojga Sycylij, odbył się w Arco (Tyrol południowy) dnia 4. b. m. o godzinie 10. zrana. Uroczystość żałobna odznaczała się wielką okazałością przy współudziale członków związku weteranów, wychowańców ochron, dzieci szkolnych z Romarzollo i Otresarca, bractw kilkunastu, kompanji strzelców cesarskich, kapel wojskowych, władz gminnych z Arco, licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego i t. p. Pochód prowadził ksiądz biskup trydencki na czele kanoników kapituły i dziekanów okolicznych. Za trumną ze zwłokami królewskiemi szedł książę Alfons Bourbon książę Caserta wraz z dwoma synami i krewnymi zmarłego. Dalej kroczyła deputacja dwunastego pułku ułanów, których szefem był, zmarły król obojga Sycylij, urzędnicy państwowi, dygnitarze cywilni i wojskowi, korpus oficerski; kompanja strzelców cesarskich zamykała pochód żałobny. Zgodnie z wyraźnem życzeniem zmarłego, wyrażonem tuż przed śmiercią, nie niesiono żadnych wieńców, szarf, ani oznak honorowych. Na czarnej metalowej trumnie, okutej w srebro, widniała tylko skromna róż wiązanka. Przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina dążył pochód długim wężem. Bardzo efektownie wyglądał długi sznur dziewcząt włoskich, uszykowanych w czwórki, każda z zarzuconą na głowę czarną koronką, zasłaniającą rysy twarzy.

O aresztowaniu francuskiego urzędnika policyjnego przez anarchistów londyńskich, donoszą następujące szczegóły: Z końcem sierpnia 1894 pojawił się w anarchistycznym cyrkule Londynu młody jakiś Francuz, pozornie zupełnie ze środków ogołocony, odziany w łachmany, a żywiący się resztkami pokarmów, znajdującemi się w śmietnikach. Anarchiści zaopiekowali się nim, zaopatrzyli go w pieniądze, odzież, dali mu zajęcie. Nagle pewnego razu list mylnie zaadresowany zdradził, że pupil ich jest szpiegiem policyjnym z Paryża, nazwiskiem Culivier *recte* Cottance. Skutkiem tego zwołali anarchiści tajne posiedzenie, na które przyprowadzono także Culiviera, nie przeczuwającego nawet, iż został zdemaskowany.

Zaledwie szpieg wszedł do pokoju, otoczyli go zewsząd zbrojni anarchiści i grożąc, że go natychmiast zgładzą, zmusili niefortunnego ajenta paryskiej policji do przyznania się do winy. Nasyciwszy swą zemstę tym sposobem, iż uczęstowali go niezliczonem mnóstwem policzków, kopnięć, przezwisk itd. i dokonawszy na Culivierze następnie osobistej rewizji — przyczem zabrali mu ważny dokument francuskiego ministeratwa spraw wewnętrznych — wypchnęli go w końcu za drzwi, grożąc, iż, jeżeli natychmiast nie opuści Londynu, to go jak psa zabiją. Culivier nie dał sobie tego powtarzać dwa razy. Wrócił do Paryża i na własną prośbę, a dla własnego bezpieczeństwa został wcielony do szeregów armji. Dzięki aresztowaniu Culiviera, przyszli anarchiści londyńscy w posiadanie nadzwyczaj cennych dla nich politycznych informacyj. Awantura cała odegrała się podobno nie dawniej, jak przed tygodniem. Czy tylko prawdziwa?

Orygtnalną dzierżawę przedsiębierze Anglja. Chce ona zaarendować ni mniej ni więcej jedną z wysp republiki Hawaji. Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland oświadczył w swem orędziu wy-

---

14)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

I znowu łzy gorzkie polały się po jej pobladłej twarzyczce. Dawid starał się ją pocieszyć pieszczotami i pocałunkami, tłumacząc zmianę, zaszłą w postępowaniu matki tem, że od jakiegoś czasu jest często cierpiącą na migrenę. Mówił jej, że zamiast dąsać się, powinna przeciwnie okazywać jej jeszcze więcej serdeczności i starać się nie męczyć jej niczem. Zresztą całe to zmartwienie jest czystem przywidzeniem, matka kocha ją tak samo, jak on, a na dowód tego przygotowuje nawet dla niej niespodziankę, o której Cesia dowie się w końcu tygodnia. Poczciwy Dawid kłamał, on to bowiem sam myślał o tej niespodziance, ale to odniosło pożądany skutek i Cesia uspokoiła się i obiecała ojcu, że nadal będzie rozsądną.

Cała ta scena zaniepokoiła Herbelina na serjo i zaraz po powrocie Ludwiki, udał się do jej pokoju. Nigdy dotąd nie bywało między nimi żadnych nieporozumień. Żona rozkazywała, mąż pochwalał wszystko, co ona postanowiła. Myśl, że Dawid mógłby nie aprobować któregokolwiek z jej postępków, nie powstała nigdy w umyśle pani Herbelin, to też gdy ujrzała go wchodzącego o tak niezwykłej porze do jej pokoju z miną serjo i chmurą na czole uległa na chwilę silnemu wzruszeniu. Ale ponieważ nie zwykła była tracić głowy w żadnym przypadku, więc i teraz spokojnie podeszła do męża i pierwsza zapytała:

— Co to znaczy, że przychodzisz do mnie o tak niezwykłej godzinie? Czy stało się co ważnego?

— Nic się nie stało — odpowiedział Dawid. — Powróciłem wcześniej do domu i korzystam z tego, aby porozmawiać z tobą swobodnie...

— O cóż to chodzi?

— Chcę pomówić z tobą o Cesi.

— O, mój Boże! mówisz to tak uroczyście! Czyż chcesz ją wydać za mąż?

— W piętnastym roku byłoby to trochę za wcześnie...

— Dla mnie będzie zawsze zawcześnie, — odrzekł smutnie Dawid. — Ale nie o to chodzi. Czy nie zauważyłaś, że od pewnego czasu córka nasza straciła bardzo na humorze?

— Nie...

— Staje się poważniejszą i bardziej milczącą z dniem każdym Dzisiaj zastałem ją płaczącą w jej pokoju. Na te słowa Ludwika zadrżała. Czyżby to dziecko dorozumiewało się czego?... zapytała w duchu. Uczucie nieopisanej trwogi przejęło ją na myśl, że może będzie musiała rumienić się przed własną córką. Pogrążona w zadumie milczała, nie zwracając najmniejszej uwagi na Dawida, który ją obserwował.

— O czem tak myślisz? — zapytał.

Poruszyła się, jakby zbudzona ze snu i z wysiłkiem wracając do równowagi, odrzekła:

— Starałam się przypomnieć sobie, czy w ostatnich czasach nie zaszło co takiego, coby mogło wywołać zmianę usposobienia Cesi, o której wspominasz, a której ja nie zauważyłam. Nie mogę jednak nic znaleźć... Martwi mnie to. pomówię z Cesią...

— Nie, nie! — zawołał Dawid — chcąc oszczędzić matce rozmowy z córką, która mogłaby być dla niej przykrą — To niepotrzebne. Wiesz już, o co chodzi, a byłoby niebezpiecznem poruszać zbytnio umysł tego dziecka. Niech sama powróci powoli do dawnego spokoju i wesołości, właściwej jej wiekowi. Ale staraj się, droga żono, zbliżyć się do niej więcej... uczyń ją swą towarzyszką... przyjaciółką. Wychodzisz bardzo wiele... Nie mówię ja tego w formie wymówki, lecz proszę... zabieraj Cesię ze sobą. Nie dobrze jest dziewczę w tym wieku, jak Cesia, zostawiać zawsze pod opieką nauczycielki, która wprawdzie jest pełna zalet, ale pod żadnym względem nie może się równać z tobą. Chciałbym, aby Cesia korzystała z twego zawsze zdrowego sądu o rzeczach i tym sposobem przejęłaby od ciebie nietylko uroczą powierzchowność, ale i zalety umysłu, co uczyniłoby ją prawdziwym ideałem kobiety..

— Pochlebiasz mi! — zawołała Ludwika z wymuszonym uśmiechem.

— Ależ bynajmniej! Mówię to, co myślę i czuję!... Nie znam kobiety równej tobie, dla tego chciałbym, aby nasza córka była do ciebie we wszystkiem podobna. To, o co proszę, jest zresztą tak łatwem do wykonania...

— Nie tak łatwem, jak sądzisz, ale mniej sza o to. Gdzie nie ma trudności do przezwyciężenia, tam nie ma i zasługi.

— Dziękuję ci — odrzekł Dawid serdecznie — zrobisz mi tem prawdziwą przyjemność. Przekonasz się, że kiedyś sama podziękujesz mi za dobrą radę... Ale, ale... zapomniałem ci powiedzieć, że mam zamiar kupić jutro bransoletkę, którą ty ofiarujesz Cesi. To ją ostatecznie przyprowadzi do równowagi.

I poczciwy człowiek, zacierając ręce z radości, pobiegł do swego gabinetu, aby skończyć swoją korespondencję.

Ludwika skorzystała ze wskazówek, udzielonych jej przez swego męża i okazywała odtąd córce więcej serdeczności. Ta była może wymuszoną, raziła brakiem szczerości, ale Herbelin był uszczęśliwiony z rezultatu swojej rozmowy z żoną. Mniej natomiast zadowolało go zachowanie się Cesi, która nie zmieniła się tak dalece, jak tego ojciec pragnął. Zdawało się, jakby cień jakiś zawisł między matką i córką. Ludwika robiła, co mogła, aby go usunąć, ale wszystko napróżno.

Cesia była nadskakującą, serdeczną i tkliwą, ale bez tego wylania, które zwykle cechuje stosunek matki z córką. Przypuszczać by można, że zastanawiała się nad swojem położeniem i nakreśliła plan postępowania, a jednak tak nie było. Kierował nią jedynie wrodzony instynkt. Prawa jej i szczera natura, sprzeciwiała się wszelkiej obłudzie i tak, jak kiedyś wykrzyknęła, sama nie wiedząc, dlaczego: „Mama nie kocha mnie już tak, jak dawniej!" — tak i teraz pojęła, że powinna zadowolnić się tem, co jej matka daje, nie wymagając więcej, aby nie narazić się na gorzkie rozczarowanie. Cierpiała jednak na tem i przedwczesna powaga osiadła na jej młodem czole.

Za to miłość jej ku ojcu powiększyła się, jeśli to w ogóle było jeszcze możliwe. Na jego widok niewinna jej twarzyczka rozjaśniała się promieniem szczerej radości, a Dawid cieszył się tem rosnącem przywiązaniem dziecka, nie zastanawiając się, czemu to przypisać należy. Kochał córkę swą namiętnie, czuł się zdolnym do wszelkich dla niej poświęceń, więc się też nie dziwił, że i ona pokładała w nim nieograniczoną ufność i nadzieję. Nie zdawał sobie sprawy ze zmiany, jaka zaszła w stosunkach między matką a córką, nie mając, ani czasu, ani ochoty, ani też dostatecznej przenikliwości, aby je obserwować. Pracował od świtu do nocy, aby im zapewnić olbrzymi majątek, z zapałem oddawał się swoim doświadczeniom, będąc najmocniej przekonanym, że w domu jego wszystko dzieje się jak najlepiej. Uwielbiał swą żonę i zostawiał jej najzupełniejszą swobodę, a to wszystko, co było dziwnego w jej postępowaniu, kładł na karb kobiecych kaprysów; jednem słowem, uważał się za najszczęśliwszego z ludzi i byłby nim może rzeczywiście, gdyby zaślepienie jego było trwało wiecznie, bo czyż złudzenia nie są podstawą szczęścia na ziemi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

głoszonem w izbie reprezentantów w Waszyngtonie, że Stany nic nie mają przeciw temu.

Z Belgradu donoszą, że król serbski Aleksander zamyśla w połowie marca wybrać się w odwidziny do ks. Anny Hesskiej w Frankfurcie, aby prosić o rękę jej córki, ks. Sybilli.

Zemsta rywalki. W Warszawie na przedmieściu Powązki rozegrała się d. 8. bm. następująca scena. Do Michaliny Kownackiej, wdowy, utrzymującej sklepik wiktuałów, przychodził dość często Andrzej Węsiorek, robotnik z warstatów kolejowych i dawał do zrozumienia, że chętnieby się z wdówką ożenił. Tymczasem Węsiorek, zamiast Kownackiej, oświadczył się formalnie jej siostrzenicy, Bronisławie Tonównie. Była to dla wdowy straszna niespodzianka. Oburzona niewiasta usłyszawszy, iż siostrzenica przyjmuje oświadczyny, porwała garnek z ukropem i chlusnęła gorącą wodą na Tonównę i Węsiorka. Oboje zostali silnie poparzeni, zwłaszcza Tonówna, która z bólu omdlała. Gwałtowną wdowę pociągnięto naturalnie do odpowiedzialności sądowej.

Drogi prezent. O zmarłym świeżo malarzu Bida opowiadają w Paryżu następujące wrzekome prawdziwe zdarzenie: Najznakomitszym jego obrazem jest płótno zatytułowane „U świątyni Salomona." Lecz artysta był wtedy mało jeszcze znanym i sprzedał tę kompozycję Solarowi za 5000 fr. Razu pewnego zwrócono na nią uwagę br. Jamesa Rothschilda, który zachwycony arcydziełem, prosił Solara, aby mu je odstąpił za cenę, jaką sam sobie naznaczy. Wszelakoż Solar odpowiedział, że tego obrazu nie ma na sprzedaż, natomiast sprawi mu to przyjemność, jeżeli go ofiaruje baronowi w upominku. Gdyby zaś ten ostatni chciał spełnić dobry uczynek, to niechaj malarzowi Bidzie poszle 50.000 fr., bo co najmniej tyle wart jest wspomniany obraz. Powiadają, że Rotschild skrzywił się, lecz już się nie cofnął i zaraz nazajutrz posłał Bidzie przekaz na 50.000 fr. *Si fabula vera.*

Dramaty rodzinne. Z Berlina donoszą: Strasznym dyssonansem w wesołem usposobieniu karnawałowem były dwa dramaty rodzinne, które odegrały się w tych dniach w północnej dzielnicy miasta, zamieszkanej przeważnie przez ludność robotniczą. Niejaka Hoffmannowa, mieszkająca przy Gartenstrasse pod nr. 52 im, żyjąca w nieszczęśliwem małżeństwie, zaniedbywana przez męża, w nieobecności tegoż, 2gu swoim dzieciom podała truciznę, a gdy ta nie skutkowała, dzieci udusiła, poczem sama się powiesiła. Utrzymywała ona sklepik spożywczy, który jednak dawał tylko skąpe utrzymanie rodzinie, a w ostatnich czasach zawodził kompletnie.

Drugie sensacyjne morderstwo, połączone z samobójstwem, zdarzyło się onegdaj, przy Fichterstrasse. Buchalter Gustaw Kreitig, lat 42, od lat 20 pracujący w banku Bleichrödera, otrzymał nagle dymisję, oskarżony o spekulowanie na własną rękę, wbrew przepisom, obowiązującym w Bleichröderze. Nie mogąc, czy nie chcąc przeboleć straty stanowiska, zastrzelił z rewolweru najpierw swoją żonę, liczącą lat 34, z którą żył szczęśliwie, następnie zaś sam drugim wystrzałem w skroń życia się pozbawił.

Szaleniec-siostrobójca. Do naczelnika policji śledczej w Paryżu, p. Cocheforta, przybył w tych dniach 23 letni student wydziału literacko-filozoficznego w Sorbonie, nazwiskiem Ludwik Schickley, i wyznał mu następującą, straszną zbrodnię: Jest on synem aptekarza z Tricourt w Lotaryngji i przed paru laty oddawał się z zamiłowaniem studjom chemicznym; chciał bowiem koniecznie wsławić swoje nazwisko jakiemś wiekopomnem odkryciem. Między innemi, badając tlenek węgla, chciał naocznie przekonać się o jego trującem działaniu na istoty żyjące; spróbował na psie, to mu jednak nie wystarczało, zapragnął poddać doświadczeniu istotę ludzką. Miał 18 letnią siostrę, którą [illegible] do laboratorjum; nagle przyszła mu szatańska myśl, użyć jej do doświadczenia, a gdy raz przyszła, już jej niczem nie mógł wypędzić z chorej głowy, w której coraz głębiej się zakorzeniała.

Nie chcąc wzbudzać podejrzeń ojca, sprowadził sobie nie z jego apteki, lecz z Paryża, pod fałszywą etykietą, potrzebne materjały, zbudował aparat, produkujący tlenek węgla i przeprowadził rurkę kauczukową przez otwór w ścianie do pokoju siostry; potem jednej nocy puścił aparat w ruch i śledził postępy swojego dzieła. Widział — jak opowiada — [illegible] ofiary: widział, jak próbowała zwlec się z łóżka, aby otworzyć okno, jak nie miała już siły i opadła na pościel, aby nie powstać więcej. Nie ruszył się, aby jej pomódz; dopiero, widząc ją martwą, wszedł, otworzył okno, [illegible] zatarł wszelkie ślady zbrodni i położył się spać. Rano znaleziono dziewczynę martwą i [illegible] śmierć nagłemu atakowi choroby nerwowej [illegible]. Co za straszny objaw obłąkania!

Półwiekowy jubileusz. W rb. święcić będą półwiekową rocznicę pracy artystycznej trzej malarze: [illegible] Alfred Schoeppe. Pierwsze ich dzieła ukazały się na wystawie warszawskiej 1845 r.

Kobieta — oficerem legji. Na liście nominacyj [illegible] kobieta, a mianowicie hrabina Foucher de Cariel, wdowa po byłym senatorze i ambasadorze francuskim we Wiedniu, otrzymała krzyż legji honorowej, jako przewodnicząca Związkowi kobiet francuskich. Zaszczyt ten spotkał już malarkę Rosę Bonheur i panią Dieulafoy, żonę archeologa, która przyjmowała udział w wykopaliskach, jakie zarządzał w Persji.

Nos z Pergamonu. Na żądanie komisji artystycznej przy muzeum berlińskiem ogłosił w swoim czasie cesarz Wilhelm konkurs na [illegible] nos z Pergamonu. W królewskiem muzeum w Berlinie znajduje się głowa kobieca z marmuru, wykopana w Pergamonie. [illegible] przypomina Wenerę Milońską [illegible] głowa [illegible] nos [illegible] konkurs [illegible] W dniu 27. bm. ma być rozstrzygnięty konkurs, a [illegible] ludzkość dowie się, kto z rzeźbiarzy [illegible]

[illegible] Seyfrieda, władze wiedeńskie [illegible] fotografję swą [illegible]

„Mam lat 28, jestem obdarzona niezwykłą siłą fizyczną. Powinnabym zostać wybraną wśród innych kandydatów z powodu mojej płci i urody. [illegible]"

Nowy to zaiste przejaw... delikatności uczuć niewieścich!

Opis własnego samobójstwa. W Wawerley (stan Jowa) redaktor miejscowego dziennika, opisawszy dokładnie własne samobójstwo, odesłał rękopis do drukarni, a następnie dokonał zamachu, trzymając się ściśle nakreślonego z góry programu, a mianowicie rzucił się pod koła pociągu na oznaczonem miejscu. Zaiste — szczyt reporterskiej sumienności!

Dom jako premium. Tygodnik angielski *Tit-Bits* ogłosił konkurs na nowelę i jako pierwsze premium naznaczył — dom. Kto otrzyma pierwsze premium, będzie miał prawo wybudować sobie dom według własnego gustu na koszt redakcji, pod jedynym warunkiem, że na froncie tegoż będzie napis: *„Tit Bits-House"*.

Polemika.. urzędowa. Przed kilku dniami podaliśmy notatkę, polegając na doniesieniu tutejszej urzędowej *Gazety Lwowskiej*, że w Galicji ma być kilka nowych starostw utworzonych. Gdy następnie ta sama urzędowa *Gazeta Lwowska* wiadomość tę zdementowała — uczyniliśmy to samo z dodatkiem całkiem słusznym, iż podobne kręcenie organu urzędowego nie potrzebuje komentarzy. Więc

Oburzyła się *Lembergerka*,
I dalejże z puzderka
Wyciąga ostre groty,
Szykuje piękne zwroty,
Co jak Konfucjusza tyrady,
Pełne są teatralnej swady...

itd., itd... zajechała aż do Wiednia — gdzie wzywa do pomocy *Deutsche Ztg.* i aż *Polit. Correspondenz.* Z tak wielkiemi powagami my naturalnie polemizować nie możemy — uchylamy więc kornie czoła — i wołamy: „ma *Lembergerka* rację... nie będzie starostwa w Busku!"

Zima tegoroczna płata nam dziwne figle. Najpierw przez długi czas sypie i sypie śniegiem bez ustanku, aż z tego śniegu potworzą się formalne góry; potem nagle urządza nam odwilż i to taką, że człowiek, chcąc się dokądkolwiek dostać, musi brnąć po kostki w wodzie; zdaje ci się, miły czytelniku, że na drugi dzień rano, gdy się obudzisz, z owych gór śniegowych i śladu już nie będzie — stają do reszty. Aż tu rano czeka cię nowa niespodzianka. Dokoła, jak daleko okiem sięgniesz, pokrywa wszystko całun śniegowy, chodniki i ulice zasypane — zamiast w wodzie, brniesz wyżej kostek w śniegu. Oto, gdy spałeś najspokojniej, śniąc błogo o tem, że Lwów zamienił się nagle na Wenecję, że — zamiast piechotą, lub słynną naszą „dryndą" — dostaniesz się np. z placu Marjackiego do Rynku, albo na plac Halicki — gondolą, tymczasem nad miastem przeszła śnieżyca i w przeciągu kilku godzin wypełniła luki, powstałe skutkiem wczorajszej odwilży.

Taką właśnie niespodziankę przyniosła nam noc wczorajsza. To też w mieście całem od wczesnego rana panuje ruch niezwykły. Mnóstwo ludzi, zaopatrzonych w szufle, miotły i łopaty, pracuje nad odgarnięciem śniegu, pługi tramwajowe porzą ulice, oczyszczając szyny ze śniegu, a tymczasem biedacy, skazani na wczesne wstawanie i nabożni, spieszący do kościoła na ranne nabożeństwa, wydeptują w kilkucalowej warstwie śniegu pierwsze ścieżki.

Kronika brukowa. Z kurnika, stojącego na podwórzu domu przy ul. Snopkowskiej l. 36, skradli wczoraj niewiadomi sprawcy na szkodę Arnolda Röhringa, 6 kur, wart. 5 zł.

Za podejrzane posiadanie wózka ręcznego aresztowano wczoraj Jana K., zarobnika. Pokazało się, że wózek ten, wartości 14 zł., skradziony został z podwórza zabudowania OO. Bernardynów, na szkodę Ludwika Faczyńskiego, majstra kołodziejskiego.

Mróz, zawieja, wicher huczy, pod dach ciepły dążą ludzie. Więc siedzimy przy kominku po nużącym dziennym trudzie: oto ojciec, oto matka i ksiądz proboszcz poczciwina. Krążą gadki, każdy przeszłość, młode chwile przypomina. Wreszcie wzięto się do rozpraw, by rozwiązać tę zawiłość: co kochanie dwóch dusz znaczy, co to znaczy dwóch serc miłość? Ojciec prawi: „Miłość, panie dobrodzieju, djabla sprawka, i niezdrowa i kosztowna, niepotrzebna to zabawka." Matka zasię, co w swem życiu zawsze z cnotą miała związek, „miłość — rzecze — to jest święty serc kobiecych obowiązek." „Miłość — woła probosz na to, katechizmu będąc echem — jest w małżeńskim stanie cnotą, zaś w bezżennym — bywa grzechem." Wielka szkoda, że cię nie ma tu, dzieweczko moja mała, tybyś jedna nam miłości określenie trafne dała...

Wieczór muzykalno-dramatyczny na dochód Tow. szkoły ludowej zamiast zapowiedzianego poranku odbędzie się w teatrze skarbkowskim w poniedziałek dnia 14. b. m. Sympatyczny cel i bogaty program zapewnią niezawodnie powodzenie wieczorowi

Kotarbiński w scenie z Hamleta, dwie premiery: „Zjazd koleżeński" Przybylskiego i „Wigilja św. Andrzeja" z muzyką Dominika, chóry i śpiew solowy p. Wandy Rudkiewicz uczennicy konserwatorjum wied., oraz Jareckiego uwertura z opery „Jadwiga", złożą się na doborowy i obfity program.

Bilety, zakupione na poranek, są ważne na poniedziałkowy wieczór.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Wł. Terenkoczy uzyskaną nadwyżkę z rozsprzedaży kalendarzy górniczych 3 zł.

Z kolei państwowej. Ruch towarowy między Rumunją a Austro-Węgrami i Niemcami. Z dniem 1. stycznia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa część I, oddział B austrjacko-węgierski, rumuński związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa.

Na obcej niwie.

Anglicy od czasu do czasu nami się zajmują. Artykuł dziennikarski, niejednokrotnie cała książka obejmują treść, dotyczącą tutejszych stosunków.

Zeszłoroczne katalogi rejestrują całą wiązankę podobnych wydawnictw, z których trzy mamy przed oczyma.

„Poland". Morfil, znany slawista, jest autorem tej książki sporej, stanowiącej ustęp z historji ludów, opracowanej przez profesorów oksfordzkich. Opowiadanie, oparte na Röpplu, Lelewelu i Grabowskim, odznacza się zwięzłością i lubo niewolne od racjonalizmu, nie zawiera uprzedzeń, ani też niechęci.

Morfil zna kronikarzy i czasem nimi się posiłkuje. Nie pominął rozwoju kultury i dał rzut oka na stan stosunków religijnych podczas reformacji. Ten ustęp widocznie przeznaczony dla wyznawców kościoła anglikańskiego.

W końcu książki znajduje się mapka i tablice chronologiczne.

„A girl in the Karpathians". Jest to wycieczka, odbyta przez pannę Muriel Dowie do kraju huculów i to w sposób dość awanturniczy, bo konno.

Dedykacja polska „Do mego miłego" (może miało być Memu miłemu"), ale kto on zacz, niewiadomo...

Odysea rozpoczyna się od opisu Kołomyi, grzesząc zbyt częstem powoływaniem się na wstrętnego nam Franzosa.

Autorce zdawało się, że jej gospodyni nazywa się „Proszę pani". Zabawił ją widok łóżka z piramidą poduszek, a jaśkiem na szczycie, niby niezapełniony pasztet; niemniej bawi ją kołdra, jak dla lalki. Zasługuje na uwagę polowanie na pchły.

„Dobrze zbudowane, od zachodniej braci znacznie większe, zwolna spełniały swój na mnie obowiązek; jedna z nich, znalazłszy odłogiem już tylko jeden kawałek mojego jestestwa, wykłuła istny krajobraz na nim, niepozbawiony artyzmu".

Panna Dowie była w Mikulińcach i Kosmaczu, wreszcie dotarła do Żabia. W podróży tej najwięcej dostało się komplimentów powietrzu karpackiemu. Lwów i Kraków opisano z prawdziwym talentem, jeden jako ognisko cywilizacji, drugi jako archiwum. Sądy o narodzie są romantyczne, ale pełne życzliwości.

„A poor Boy". Taki tytuł nosi fantazja (w zbiorze Shermana), której bohaterem jest piaskarz, a rzecz odgrywa się w zaułkach Starego Miasta.

Ubogi chłopiec ma nogę skaleczoną, na głowie sińce i podbite oko; nie ma za to rodziców, odzieży i butów. Jeden tylko przyjaciel wypełnia mu życie, przyjaciel nieodłączny, a tym jest: głód.

Uczciwa jakaś wdowa po rzemieślniku ratuje sytuację, ku zadowoleniu autora i czytelnika naturalnie i bohatera.

Rada miasta Lwowa.

(Sprawa objęcia w zarząd miasta gazowni. — Wybór delegatów na wiec większych miast w Wiedniu. — Dostawa płyt chodnikowych. — Kolaudacja gmachu szkoły przemysłowej. — Regulacja ulicy Człowej. — Nadanie stypendjów).

(m.) **Lwów** dnia 10. stycznia. P. prezydent miasta otwierając posiedzenie udzielił głosu p. Marchwickiemu, który przedstawił następujący wniosek nagły: Rada miejska wybierze komisję z 7 członków, która zajmie się odebraniem w zarząd miasta gazowni w r. 1898. Komisja ma zbadać stan gazowni i przygotować personal, potrzebny do prowadzedzenia jej w zarządzie miasta. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, a do komisji wybrani zostali radni pp.: Kędzierski, dr. Ciesielski, Gołąb, Schayer, dr. Loewenstein, br. Gostkowski, starszy radca magistratu p. Łyszkowski i dyrektor Hochberger.

Na wniosek r. ks. kan. Mazuraka uchwaliła rada upoważnić komisję do kooptowania fachowców z poza rady. Sprawozdanie ze swych czynności ma komisja przedłożyć radzie w jak najkrótszym czasie.

Następnie na wniosek referenta sekcji II. r. dra Byka uchwaliła rada wysłać na wiec większych miast, mający się odbyć w lutym r. b. w Wiedniu, jako delegatów pp. prezydenta Mochnackiego, radnych Schayera i Byka, oraz st. radcę Łyszkowskiego. Na porządku dziennym obrad tego wiecu postawiona jest sprawa przekazanego zakresu działania, sprawa swojszczyzny, kolei lokalnych itd.

Rekursów w sprawach budowniczych, oraz kilkanastu spraw, stojących na porządku dziennym, nie mogła rada załatwić z powodu nieobecności referentów.

Na wniosek sekcji III. uchwaliła rada zamówić dostawę płyt chodnikowych na przeciąg jednego roku u przedsiębiorców Tapkowskiego i Steiniga, u każdego do wysokości kwoty 4000 zł.

Referent p. Gołąb przedstawił następnie wynik kolaudacji gmachu państwowej szkoły przemysłowej. Budowa kosztowała 297.802 zł. Na to otrzymała gmina od gal. Kasy oszczędności subwencję 150.000 zł., więc miasto uczestniczyło w tej budowie z kwotą 147.802 zł. i dało bezpłatnie grunt wartości co najmniej 200.000 zł. Rada uchwaliła zatwierdzić akt kolaudacji, a zarazem odnieść się do gal. Kasy Oszczędności z prośbą o zwrot nadwyżki kosztów budowy w kwocie 147.802 zł.

Referent r. prof. Zacharjewicz przedłożył wnioski w sprawie regulacji ulicy Człowej. Ulica ta ma być przedłużona i otwarta do ulicy Piekarskiej. Po dłuższej dyskusji uchwaliła rada sprawę tę odroczyć.

Stypendjum z fundacji miejskiej dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej nadano Władysławowi Ballandzie, zaś przedłużono stypendja na rok jeden: A. Ederowi, Wł. Groszkowi, Aug. Kornowi i Janowi Pasternakowi.

O godzinie ³/₄ na 9. z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Wybory do rady miejskiej" *(Der kleine Mann)*, komedja w 4 aktach Karlweisa, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana. (Grana we Wiedniu z wielkiem powodzeniem); jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera; wieczorem o godzinie 7 po raz drugi „Wybory do rady miejskiej", komedja w 4 aktach Karlweis'a; w poniedziałek przedstawienie składane na dochód „Towarzystwa szkoły ludowej".

„Muzeum" w z. I. styczniowym za r. 1895 zawiera: I. Mazanowski Antoni: Lektura dzieł A. Mickiewicza w szkole średniej. II. A. Pska: Uposażenie nauczyciela w Rohatynie. III Puchewicz Władysław: Liczba i ilość. IV. Zagórski W.: Kult Kabirów w świetle najnowszych odkryć archeologicznych (ciąg dalszy). V. Recenzje i sprawozdania. VI. Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. VII. Sprawy bieżące. VIII. Rozmaitości. IX. Od redakcji.

Ostatnie wiadomości.

Od ostatniej krajowej rady kolejowej, która obradowała w dniach 6. i 7. grudnia 1894 zaszły okoliczności, które mogłyby częściowo zmienić dotychczasowy stan rzeczy w sprawie programu najbliższej krajowej akcji kolejowej.

Z tego powodu wydział krajowy postanowił zasięgnąć ponownie opinji krajowej rady kolejowej w przedmiocie pomienionego programu i w tym celu zwołał kraj. radę kolejową na nadzwyczajną sesję. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym dnia 16 b. m. o godzinie 10. rano, a na porządku dziennym zamieszczono następujące przedmioty:

Odczytanie protokołu z posiedzenia ostatniej sesji.

Sprawa poparcia kolei Łupków-Cisna.

Sprawa poparcia kolei Kołomyja-Delatyn.

Cesarz sankcjonował ustawę, mocą ktorej powołaną będzie do życia komisja przyboczna w ministerstwie skarbu, składająca się z rzeczoznawców w sprawie opodatkowania produkcji piwnej, spirytusowej, olei mineralnych i cukru.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Dzienniki wiedeńskie, a za nimi polskie, podały szereg nazwisk, mających pozostawać w związku z najbliższem powołaniem nowych członków austrjackiej izby panów. Donoszą nam z Wiednia, że wszystkie dotychczas obiegające w dziennikach listy są wymysłem. Odnosi się to zarówno do polskich, jak i do innych kandydatów na tę godność. Co się w szczególności tyczy polskich kandydatów, to puszczona przez *N. fr. Presse* w obieg lista jest prawie w zupełności fałszywa.

Sejm tryestyński otwarto wczoraj. Marszałek Pitteri w przemowie swej wyraził ubolewanie, że uchwalone przez sejm na poprzednich sesjach projekty ustaw, albo nie otrzymały sankcji, albo też dotychczas do sankcji nie zostały przedłożone Pomimo to — rzekł Petteri — nie ustaniemy w pracy patrjotycznej, bronić będziemy interesów naszej miejskiej prowincji i jej postępu i wysoko dzierżyć będziemy sztandar narodowości i autonomji. Jakkolwiek uchwały sejmu w niektórych ministerstwach nie znajdują życzliwego przyjęcia, my jednak z ufnością patrzymy na monarchę, który sprawiedliwie i z ojcowską miłością kieruje losami państwa. Przemowę swą zakończył marszałek trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który zebrani posłowie z zapałem powtórzyli. Posłów ze słoweńskich przedmieść Trjestu nie było na tem posiedzeniu.

Z Sofji donoszą: Cankow został dnia 9. bm. przyjęty na audjencji przez księcia i powitany w sposób bardzo serdeczny. Audjencja trwała 20 minut. Cankow oświadczył, iż pragnie popierać dynastję, na co książę odparł, iż odtąd poczyna obowiązywać pakt pomiędzy Cankowem a dynastją. Cankow przedłożył podobno księciu swój program polityczny.

Korespondent paryski *W. Tagblattu* przesyła temu pismu następującą relację w sprawie eks kapitana Dreyfusa: Dreyfus zabrał był jeden akt, dotyczący naruszenia granicy belgijskiej w razie wojny, z archiwum gener. sztabu do swego domu i zgłosiwszy się w biurze, jako cierpiący, pojechał do Brukseli. Tam wszedł w stosunki z tajną ajencją, która wrzekomo i Niemcom pewne usługi dyskretne oddaje. Otóż na podstawie tych faktów, stwierdzonych przez policję paryską, nastąpiło zasądzenie przeniewierczego oficera. Czy on istotnie dostał pieniądze — nie zostało dowiedzione. Pogłoska, jakoby Dreyfus chciał dla Francji wydostać od owej ajencji dokumenty pożyteczne, jest już znaną. Że jednak o tym planie swoim nie zawiadomił żadnego ze swoich przełożonych, to zdaje się dowodzić bezpodstawności rzeczonej pogłoski. Owa ajencja tajna — wedle zapewnień wiarygodnych — istnieje rzeczywiście i raz temu raz owemu mocarstwu sprzedaje bezwartościowe nieraz rzeczy za grube pieniądze. Skoro zaś tak jest — kończy korespondent — to można przyjąć jako rzecz pewną, że w aferze Dreyfusa żadne państwo nie uczestniczyło bezpośrednio.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. stycznia. Poseł Sommaruga niebezpiecznie zachorował.

Na kolei południowej pod Gumpoldskirchen zetknął się pociąg osobowy z pługiem śniegowym. Siedm osób rannych.

Budapeszt 11. stycznia. Misja Khuen-Hedervary'ego ostatecznie spełzła na niczem, pozostaje on jednakowoż na życzenie cesarza w Budapeszcie aż do chwili ukończenia przesilenia.

Banffy, który jest jedynym poważnym kandydatem, nie ma wcale ochoty do objęcia misji utworzenia nowego gabinetu.

Szell, którego cesarz wczoraj zawezwał do siebie, otwarcie oświadczył, że na powodzenie liczyć nie może.

Parenzo 11. stycznia. Przy otwarciu istrjańskiego sejmu przyszło wczoraj do niezwykłych scen. Stosownie do zwyczaju, wygłosił marszałek inauguracyjną przemowę częścią po kroacku, częścią po włosku. Otóż w chwili, gdy marszałek zaczął mówić po włosku, większość izby wszczęła hałas i wreszcie wśród głośnej opozycji opuściła salę, tak, że posiedzenie z powodu braku kompletu musiało być natychmiast zamknięte.

Berlin 11. stycznia. Korpus oficerski pułku imienia cara Aleksandra urządza dzisiaj obiad na cześć opuszczającego Berlin hr. Szuwałowa. W obiedzie tym weźmie także udział cesarz Wilhelm.

Berlin 10. stycznia. W parlamencie prowadzono dalej dyskusję nad ustawą antiprzewrotową. Bardzo ostro przeciwko ustawie przemawiał p. Munkiel, który możliwość zastosowania tych ustaw objaśniał w ten sposób, że Niemcy zeszły na ostatni stopień pojęcia o wolności. Do ministra wojny zwrócił się z apostrofą, czy w wojsku dyscyplina jest już tak rozluźnioną, że wymaga obrony podobnych ustaw?

Minister odpowiedział, wskazując na niebezpieczną agitację pośród wojska. Następnie bronili ustawy minister sprawiedliwości Schönstaedt i Bennigsen.

Bardzo ostro i z wielkiem powodzeniem przemawiał przeciwko każdemu prawu wyjątkowemu klerykalny alzacki deputowany Calmus.

Dzisiaj ciąg dalszy posiedzenia.

Berlin 10. stycznia. Telegram prywatny do *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż ministrem komunikacji zamianowany został zarządzający dotychczas kancelarją komitetu ministrów sekretarz stanu Kułomzin.

Paryż 11. stycznia. Rząd odniósł wczoraj w izbie poważne zwycięstwo. Wniosek Milleranda o uwolnienie z więzienia wybranego posłem socjalisty Richarda, odrzucony został, stosownie do życzenia rządu, 309 głosami przeciw 215.

Kalkuta 11. stycznia. Mehtar z Czitral-Rizam-Ul-Mulk, który zawdzięczał tron wpływom angielskim, został zamordowany przez swego brata.

Yokohama 11. stycznia. Prasa japońska podaje w formie pogłoski wiadomość o zamordowaniu króla Korei.

Wiedeń 11. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 414·—; węg. kredyty 500·25; anglosy 185·—; laenderbanki 285·—; bankverein [illegible] 401·25; lombardy 105·75; elbethale 274·50; tytoniowe 23[illegible] —; alpiny 79·80, renta majowa 100·82 węg. złota 124·30; austr.: koronowa [illegible]9·15, węg. koronowa 100·25; los turecki 72·80; uniony 317·50

Berlin 11. stycznia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 251·30 (414·08); lombardy 43·60 (105·75); węg. renta złota 102·25 (124·41); ruble 220·— (133·76).

Frankfurt 10. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·87 (413·94); lombardy 87·50 104·69; renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 11. stycznia. Zgodnie zapewniają, że Banffy gotów jest pod pewnymi warunkami podjąć się utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt 11. stycznia. Banffy przyjęty przez cesarza na audjencji, oświadczył gotowość utworzenia nowego gabinetu.

Neapol 11. stycznia. Wczoraj odbył się ślub cywilny córki Crispi'ego z księciem Lingualossa. Przed lokalem urzędu burmistrzowskiego zebrał się wielki tłum ludzi i witał okrzykiem Crispi'ego i młodą parę. Król Humbert telegraficznie gratulował Crispi'emu i nowożeńcom.

Berlin 11. stycznia. Hr. Szuwałow pojechał dzisiaj do Friedrichsruhe złożyć wizytę pożegnalną ks. Bismarckowi.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	416·87	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	98·75	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	505·25	Akcje tyton.	233·—
Anglobanki	188·30	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·50
Uniony	319·25		
Ludwiki	217·75	Elbethale	274·75
Nordbany	349·—	Länderbanki	287·80
Lombardy	105·50	Renta zł. węg.	124·35
Losy tureckie	73·40	Bankvereiny	160·10
Staatsbahny	401·75	Wspólna renta p.	100·80
Czerniowieckie	299·—	Ruble	133·37½

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. stycznia 1895

HOTEL ŻORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. ks Drucki Lubecki z Królestwa Pol. E. Torosiewiez z Brodek. O Schnell z Firlejówki. J. Breckl z Kijowa. M. Zaleski z Podola ros. J. Trzecieski z Miejsca. K. Hippmann z Trześni. M. Greck z Bukowiny.

GRAND HOTEL. Dr. S. Niedzielski z Śledziejowa. R. Mehrle z Pragi. S. Rubinstein ze Stanisławowa. M. Schiffer z Przemyśla. F. Merstellinger z Czerniowiec. A. Seifrik, L. Kronfeld z Wiednia. D. Liebosman ze Stanisławowa. L. Litowski z Sanoka.

HOTEL KRAKOWSKI. F. Świątnowski z Jass. W. Suchy z Krakowa. W. Tyszkowski z Borszczowa. Ks. Świteńko z Wołkowa. Dr A. Rawski z Tartarowa. J. Popiel z Czerchowy. Dr Fruchtmann ze Stryja. M. Müller z Zimnej wody. Ks Bylski z Przemyślan. F. Narajowski z Krakowa. Ks. Petrawczuk z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Dwóch uczni poszukuje cukiernia Piotrowskiego. Grodecka 75.

Ucznia poszukuje pracownia introligatorska Kazimierza Legeżyńskiego. Batorego 30, we Lwowie.

Kwiaty do kościołów, salonów, bukiety kotylionowe poleca pracownia kwiatów Amalji Sawaszkiewicz, ul. Koralnicka l. 8.

Ratlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Zdolnego ajenta do zbierania ogłoszeń poszukuje bardzo rozpowszechnione wydawnictwo. Zgłoszenia tylko pisemne. Lwów, poste restante Z. Z. nr. 100.

Kucharz, kawaler poszukuje odpowiedniej posady w domu prywatnym zaraz. A. S. w Tarnowie, ul. Szpitalna 43.

W Obładowie powiat Kamionka jest browar pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia. — Zgłoszenia do zarządu dóbr, poczta loco

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul. Teatralna l. 5. 16

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 21. 13

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy		6·01	9·36		9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08				
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów		6·01			
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			9·10		
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów					9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów		6·01			
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj (od 1/6 do włącznie 30/9)			9·36		
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl			9·36		
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega				6·46	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·31	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·31	5·55	
Ze Suczawy	10·16		8·13	1·08	
Z Kimpolunga	10·16		8·13		7·11
Z Radowiec	10·16		8·13		
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16		8·13		7·11
Z Nowosielicy			8·13		
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16		8·13		7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16			1·03	
Z Czortkowa przez Halicz				1·03	
Z Borysławia przez Stryj			2·38	12·46	
Z Bełzca				5·21	
Ze Sokala			5·24	5·21	
Z Zawoczczego (Pesztu, Miszkolca, Berenesa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)			9·10	12·46	
Ze Stryja i Skolego			9·23		
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj			2·38		
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)			2·38		
Z Brzuchowic (od 13. maja aż do odwołania)			8·37		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy		10·46	5·26		7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów					
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl				11·11	
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			10·26	7·46	
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów		10·46			
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)					7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów			5·26		
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj				7·46	
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl					7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega		10·46	5·26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·40	10·56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·16	11·23	
Do Suczawy	6·51		10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz				2·36	
Do Husiatyna przez Halicz	6·51				11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni			10·51		11·06
Do Nowosielicy	6·51				
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51				
Do Radowiec	6·51		10·51		11·06
Do Kimpolunga	6·51				
Do Sokala			9·58	7·31	
Do Bełzca			9·58		
Do Borysławia przez Stryj			6·16		
Do Zawoczczego (Munkacza, Berenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)			6·16		7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj				10·26	7·46
Do Stryja i Skolego				10·26	
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj				3·41	
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)				10·26	
Do Brzuchowic (od 13/5 aż do odwołania)			4·06		
Do Zimnej wody (od 13/5 aż do odwołania)			4·48		

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano. **W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Niezasłużony, ale szczęśliwy.

Gdy o pomniku wszczęło się gadanie,
Gdy było dosyć sporów i mitręgi,
To pan Pawłowski wziął największe lanie,
Lecz sam nie wiedział, za co wziął te [cięgi
Dziś, kiedy pomnik postawiono cały,
Gdy się komitet szczyci swoją pracą,
On znów największe odbiera pochwały,
Ale sam także dobrze nie wie, za co.

— Jak się miewa pańska córka?
— Źle, nie służy jej małżeństwo: od czasu, jak za mąż wyszła, źle wygląda, kwęka...
— Czy nie myśli pan, że przejście może być zbyt gwałtowne?

NA WYSTAWIE SZKICÓW. — Chciałbym nabyć obrazek przedstawiający jezioro.
— Służę panu
— Taki mały?
— Trudno, abym za pięć reńskich dał panu cały ocean Atlantycki!

Z rozmów poufnych. Siostra. Patrzno, braciszku, kwiaty, które wczoraj przyniósł mi narzeczony, pospuszczały główki, jakby je ogarnął smutek jakiś.

Brat (ziewający po nocy nieprzespanej). Hm... pewnie katzenjammer... Musiały się opić... rosy.

Znakomita starożytność. Uczony archeolog do dyletanta archeologa:
— Przyjdź pan do mnie, pokażę panu coś ciekawego: nabyłem świeżo starożytną rzymską urnę, którą mi sprzedano za wazon etruski, który jednak, według moich badań, nie jest ani jednem, ani drugiem..

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.